

Zieleń sama się nie wypowie



dr inż. arch.

HANNA OBRACHT-PRONDZYŃSKA

Politechnika Gdańska

Wiele polskich miast doświadczyło w ostatnich latach tzw. betonozy – działań rewitalizacyjnych, których efektem było zastąpienie dotychczasowych drzew, roślinności czy innego typu zieleni miejskiej posadzkami. Taki los miała podzielić również ulica Miła w Bytowie, wzdłuż której rozciąga się szpaler wieloletnich lip. Miały one zostać wycięte, a w ich miejscu powstać nowe miejsca parkingowe. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców plan ten się jednak nie powiódł. W jaki sposób udało się zablokować tę inwestycję? Co było w tym kontekście kluczowe? Jakie jeszcze lekcje powinniśmy wynieść z tej historii?

Betonowe pustynnienie

Betonoza to tytuł książki opisującej to, co wydarzyło się w wielu polskich miastach, które w ramach rewitalizacji dążyły do poprawienia jakości przestrzeni publicznych. Często byliśmy świadkami znikania zieleni z placów czy ulic, którą zastępowały wyszukane posadzki różnej jakości. W wyniku takich przekształceń powstawała betonowa pustynia dla pieszych, a samochody zyskiwały liczne miejsca do parkowania, zaprzeczając współczesnemu nurtowi projektowania.

Taki los miała podzielić również ulica Miła w Bytowie – jedna z ostatnich miejskich alei, tworzonych przez wieloletnie lipy. W ramach procesu rewitalizacji pojawiły się środki na jej remont, a wraz z nimi pytania o to, jakiej ulicy chcemy. „Modernizacja i wymiana infrastruktury wiąże się z dużym ryzykiem uszkodzenia układu korzeniowego” – w taki sposób temat został przedstawiony mieszkańcom w trakcie zaplanowanych konsultacji społecznych. Pierwsza dyskusja zgromadziła mieszkańców zgłaszających potrzeby parkingowe. Ich głos został wysłuchany. Temat wrócił po trzech latach i wraz z pozyskanymi środkami na inwestycję, wywołał burzliwą dyskusję w mediach społecznościowych – od oficjalnych facebookowych profili władarzy miasta po prywatne konta mieszkańców. Dzięki niej historia zakończyła się *happy endem* – drzewa przy ulicy Miłej zostały ocalone.

Lekcja z Miłej, która ma być miła

Przykład ulicy Miłej nie jest wzorcem ani w kwestii sposobu prowadzenia partycypacji społecznej, ani też jeśli chodzi o sposób projektowania przestrzeni publicznej. Jest jednak jaskółką nadziei, że możemy w naszych lokalnych społecznościach kształtować przestrzeń zamieszkania z poszanowaniem dla zieleni, przyznając pierwszeństwo pieszym. Świadczy również o możliwości wypracowania kompromisu, w ramach którego ostateczna forma projektu przekształcenia ulicy uwzględnia głosy różnych grup społecznych. Udział w całym procesie przyniósł szereg istotnych wniosków, o których poniżej.

Rewitalizacja dla zieleni

Wśród celów rewitalizacji, oprócz tych definicyjnych czy ustawowych, powinniśmy uwzględniać troskę o zieleń. Sam proces powinien być okazją do kształtowania świadomości mieszkańców w zakresie zmian klimatycznych i tego, jak będą one wpływać na nasze miasta oraz jakość naszego życia.



Wśród celów rewitalizacji, oprócz tych definicyjnych czy ustawowych, powinniśmy uwzględnić troskę o zielen. Sam proces powinien być okazją do kształtowania świadomości mieszkańców w zakresie zmian klimatycznych i tego, jak będą one wpływać na nasze miasta oraz jakość naszego życia.

Drzewa potrzebują ambasadorów

Zielen sama się nie wypowie, dlatego ważne jest, aby nie przechodzić obok planowanych wycinek obojętnie. Przykład ulicy Miłej pokazał, że jeden zabrany głos przyniósł kolejne, udowadniając, że gdy stworzy się przestrzeń rozmowy, ludzie się w nią zaangażują. W efekcie wybrzmiewające głosy pozwoliły na merytoryczną wymianę opinii w zakresie m.in. wypracowania możliwego kompromisu, a także uwag technicznych dotyczących sposobu ochrony drzew pomimo znacznej ingerencji w infrastrukturę. Dyskusja doprowadziła też do zmiany środka ciężkości. Samorządowcy z roli przekonujących przeciwników, stali się obserwatorami wymiany zdań między mieszkańcami. Mogli więc przyjąć pozycję mediatorów, której w całym procesie niestety zabrakło.

Słowa mają znaczenie

Przykrym doświadczeniem ulicy Miłej jest to, że potwierdziła się teza, w myśl której głos słyszalny to głos „hejterski”. W procesie partycypacji głos „największych krzykaczy” często wybrzmiewa najbardziej – tak było i tutaj. Warto się zastanowić, czy aby głos obrońców drzew był rzeczywiście wysłuchany, muszą padać ostre słowa skierowane w kierunku np. władz miasta?

Mam wrażenie, że jako społeczeństwo nie dojrzeliliśmy jeszcze do partycypacji. Powody są dwa – pierwszy dotyczy tego, że w procesie edukacji zaniedbujemy budowanie umiejętności dyskusowania. Drugi natomiast wynika z języka, jakim się posługujemy, a który dzisiaj, w dobie wszechobecnego hejtu i nasilonych podziałów społecznych, staje się coraz ostrzejszy. Zwykliśmy posługiwać się hasłami: „walka o miasto”, „walka o ulicę”. Tymczasem psychologowie zwracają uwagę, że korzystanie z określenia „walka” stawia nas od razu w pozycji konfliktu. Dobór używanych argumentów, ale też sposób ich formułowania przez każdą z grup jest niezwykle istotny.



Zwykliśmy się posługiwać hasłami: „walka o miasto”, „walka o ulicę”. Tymczasem korzystanie z określenia „walka” stawia nas od razu w pozycji konfliktu, utrudniając dojście do kompromisu.

Dyskusja nad możliwymi rozwiązaniami

W procesie zarządzania miastem i planowania realizacji kluczowych inwestycji istotny jest sposób prowadzenia partycypacji społecznej. W tym kontekście pojawia się istotne pytanie – czy w przypadku zieleni miejskiej kluczowymi aktorami zaangażowanymi w proces partycypacji powinni być tylko mieszkańcy danej ulicy? Czy zielen miejska służy raczej większemu gronu? Dodatkowo można również zapytać, czy partycypacja to proces, który powinien odbywać się jedynie na linii wóldarze miasta-mieszkańcy, czy też powinien angażować głos ekspertów?

W dyskusji, która miała miejsce w mediach społecznościowych, padło wiele argumentów, z którymi praktycy projektowania przestrzeni publicznych spotykali się już niejednokrotnie: „korzenie wykrzywiają chodniki”, „liście gniją i jest brudno”, „korony drzew zasłaniają światło latarni”, „drzewa do lasu”, aż po najpowszechniejszy, dotyczący potrzeb parkingowych. Co ciekawe, do głosu mieszkańców chcących zachowania drzew, włączyli się eksperci z różnych dyscyplin: inżynierii środowiska, architekci, urbaniści. Tym samym udało się rozwiązać wiele obaw lokalnej społeczności.

Cała dyskusja została opatrzona szeregiem argumentów związanych właśnie z ochroną klimatu i rolą, jaką w tym procesie pełnią drzewa. W rozmowie poruszono kwestie wysp ciepła i tego, że, po remoncie, osoba starsza nie tylko nie potknie się o wystający korzeń, ale dodatkowo istniejący drzewostan zapewni jej zacienienie i komfort spaceru. Odniesiono się również do dbałości o jakość powietrza, szczególnie w obliczu ruchu samochodowego. Przede wszystkim jednak przedstawione zostały możliwości kompromisu, czyli zaprojektowania miejsc parkingowych przy jednoczesnym zachowaniu drzew. Zaś argumenty związane z obawą, że droga stanie się za wąska dla bezpiecznego ruchu aut zostały opatrzone przykładami miast zachodnich, pokazującymi w jaki sposób przyjazną przestrzeń można stworzyć zapewniając komfort wszystkich użytkowników. Ulica Miła ma przecież ogromny potencjał w zakresie kształtowania przestrzeni sąsiedzkiej, będąc jednocześnie wizytówką miasta.

Kiedy kompromis jest możliwy

Jedno jest pewne – aby wypracować rozwiązanie zadawalające jak największą grupę interesariuszy niezbędna jest dyskusja opatrzona możliwymi rozwiązaniami, określającymi warianty przeprowadzenia inwestycji. Odpowiednia wizualizacja rozwiewa obawy mieszkańców, udowadniając że ich potrzeby zostaną uwzględnione. Natomiast zaangażowanie ekspertów w proces partycypacji pozwala na rozwianie wielu wątpliwości.

Widzimy też dziś, że partycypacja społeczna nie musi się ograniczać do spotkań organizowanych przez samorząd. Z powodzeniem możemy również korzystać z szeregu różnych narzędzi (np. komunikacja w sieci), docierając tym samym do różnych grup odbiorców, którzy nie zawsze mają czas i możliwości wzięcia udziału w spotkaniach.

Strategia dla zmian klimatu

Przykład ulicy Miłej wskazał dodatkowo jeszcze jedną ważną kwestię. W czasie, gdy miasta zachodnie podejmują decyzje o planowaniu z uwzględnieniem usług ekosystemowych, gdy kształtowane są „miasta-gąbki” oraz miasta odporne, nasza urbanistyka niestety cały czas boi się strategii zazieleniania ośrodków miejskich. Nawet jeśli dokument taki uwzględni kwestie ochrony klimatu, to rzadko obejmują one wytyczne dla kształtowania przestrzeni publicznych w sposób umożliwiający ograniczenie negatywnych skutków zmian klimatu.

“ **Nasza urbanistyka niestety cały czas boi się strategii zazieleniania miast. Nawet jeśli nasze strategie obejmują kwestie ochrony klimatu, to rzadko obejmują one wytyczne dla kształtowania przestrzeni publicznych w sposób umożliwiający ograniczenie negatywnych skutków zmian klimatu.** ”

O autorce

Dr inż. arch. **Hanna Obracht-Prondzyńska** – architektka i urbanistka, absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, gdzie obecnie jest adiunktem w Katedrze Urbanistyki i Planowania Regionalnego. Pracowała w Pomorskim Biurze Planowania Regionalnego, m.in. przy planie zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego oraz planie dla obszaru metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot. Doświadczenie zawodowe zbierała pracując przy projektach m.in. w USA, RPA, Chinach, Rumunii, Niemczech. Jest członkiem zarządu Towarzystwa Urbanistów Polskich, o. Gdańsk, oraz aktywnym członkiem międzynarodowego stowarzyszenia planistów miejskich i regionalnych (ISOCARP).

Wydawca



Partnerzy



Pomorski
Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



Partnerzy wydania

Patronat

